№ 265. Kraków 19 Listopada — Piątek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.
Prenumerata na Dziennik „Czas"
...Austryackiem (pocztą)
ro... . . . . zł. 28
p... . . . . „ 14 c. —
k... . . . . „ 7 „ —
...cznie . . . . „ 2 „ 75
...“ z Dodatkiem
...stwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . | rocznie . . . . . . zł. 38
półrocznie . . . . . „ 17 c. — | półrocznie . . . . . „ 19 c. —
kwatalnie . . . . . . „ 8 „ 50 | kwartalnie . . . . . „ 9 „ 50
Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

N-Sącz. Rynek Nr. 31.
W. Grabowski Maks.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biúra Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 18 listopada.

Sprawa wysp Jońskich zajmuje wielce w téj chwili dzienniki zachodnie, zwłaszcza angielskie.

Wyspy te jak wiadomo w liczbie siedmiu, leżące na zachodniem wybrzeżu greckiem, mające 232,000 mieszkańców pochodzenia greckiego, różnym ulegały kolejom w końcu zeszłego i na początku bieżącego stulecia. W r. 1797 odstąpione zostały Francyi traktatem w Campoformio; w r. 1799 odebrali je napowrót Turcy poparci przez Rosyą, i utworzyli z nich rzeczpospolitę hołdowniczkę Porty. Traktatem w Amiens zawartym r. 1802, otrzymały zupełną niepodległość pod protektoratem Rosyi, która im nadała konstytucyę bardzo liberalną odpowiednią instytucyom krajowym i rokującą pomyślność. Francya wróciwszy do posiadania siedmiu wysp traktatem Tylżyckim r. 1807 szanowała konstytucyę i uzyskała przychylność mieszkańców przez administracyę umiarkowaną i na krajowych żywiołach opartą. W latach 1809 i 1810 Anglicy opanowali wyspy Jońskie z wyjątkiem Korfu. Upadło cesarstwo francuskie, a Jończykowie podczas pokoju paryzkiego domagali się niepodległości dla siebie, otrzymali ją też za staraniem p. Capo d'Istria który był rodem z Korfu, lecz Anglia nie chciała opuścić tego klucza do Adryatyku, i dokazała tego, że protektorat nad wyspami Jońskiemi przyznany jéj został. Stósownie do traktatu protektorat ograniczyć się miał na strzeżeniu niepodległości rzeczypospolitéj Jońskiéj przed jakowym zamachem, na urządzeniu reprezentacyi i przestrzeganiu dawnéj konstytucyi, dopókiby rzeczpospolita nowéj sobie nie nadała. Anglia wszakże inaczéj pojęła ten protektorat; wyspy Jońskie poczytała za swoją posiadłość i poddała je pod zarząd ministra kolonij. Mieszkańcy wysp żałowali protektoratu Rosyi i panowania Francuzów. Jenerał Campbell, pierwszy rządca angielski, oświadczył, że nie uznaje niepodległości wysp Jońskich, zniósł ustawy krajowe, zaprowadził policyę, a następca jego Maitland, z tytułem lorda komisarza, nałożył uciążliwe podatki i wydał pięć milionów na budowanie fortecy. W r. 1817 nadano rzeczypospolitéj Jońskiéj konstytucyę, w któréj Jończykowie uznają wieczysty protektorat Anglii i prawo utrzymywania załogi w miastach i fortecach, jak niemniéj utrzymywania w Korfu lorda komisarza z władzą administracyjną w siedmiu wyspach.

System rządowy zaprowadzony przez Anglię wyradzał coraz większe nieukontentowanie w mieszkańcach wysp. Przyczynił się do tego i nieszczęśliwy wybór komisarzy. Z ośmiu komisarzy którzy rządzili rzecząpospolitą od ustąpienia Francuzów aż do r. 1848, dwóch tylko, lord Nugent i lord Seaton odznaczyło się umiarkowaniem, przychylnością i chęcią pogodzenia mieszkańców z panowaniem W. Brytanii. Lecz usiłowania te były niedostateczne, a w miarę wznoszenia się fortyfikacyj w Korfu i wzmacniania się stacyi morskiéj, jednej z najwspanialszych i najważniejszych, o co głównie chodziło Anglii, wzrastała nienawiść Jończyków do swych protektorów, tak że w końcu jedna tylko myśl ogarnęła Greków rzeczypospolitéj Jońskiéj, myśl wydobycia się z pod protektoratu angielskiego i połączenia się z królestwem greckiem. Surowe środki jakich użył sir Henry Ward na przytłumienie nieroztropnego wybuchu w Cefalonii r. 1848, większy jeszcze sprowadziły rozbrat między rządem angielskim a mieszkańcami wysp Jońskich, dodawszy do nienawiści, chęć zemsty. Nie potrafiły zatrzeć tego smutnego wrażenia nawet pewne koncesye ze strony Anglii w r. 1851 uczynione. Nazwa Anglika stała się tak niepopularną, że w krótce zaczęto głośno się odzywać za przyłączeniem wysp Jońskich do Grecyi, a w roku przeszłym, jak donosiliśmy, zgromadzenie prawodawcze Korfu jawnie się za tém oświadczyło. Co większa, odmówiło swego udziału lordowi komisarzowi i senatowi, a opór municypalności sparaliżował administracyę.

W takiem krytycznem położeniu rzeczy, spostrzegła się Anglia, że już daléj siłą iść niepodobna, bez dopuszczenia się takich gwałtów, które uchodzą w Indyach, ale nie uszłyby może w Europie. W jutrzejszym artykule przedstawimy zamiary Anglii w obec téj jednomyślnéj opozycyi Jończyków, dzisiaj chcieliśmy tylko w krótkości przypomnieć bieg wypadków, które tę sprawę wywołały.

Korespondencya Czasu

Z Królestwa Polskiego 10 listopada.

Jeden z korespondentów waszych z Paryża pisze dość często co się dzieje w odległém od niego Królestwie Polskiém i Rosyi, o czém, jak przekonywują listy jego, niedokładne i mylne dobiegają go wieści; pisze zaś to do was będących około Królestwa, uwiadomionych dokładnie i donoszących szczegółowo o każdéj ważniejszéj sprawie i znaczniejszym wypadku w tym kraju, o czém przekonywam się z *Czasu* od lat kilku. Dziwiło mię zrazu, iż zamieszczacie te mylne wieści paryskie o sprawach i wypadkach w Królestwie; aż w końcu pojąłem, iż zamieszczacie je aby czytelnikom dać poznać opinie i mniemania o rzeczach krajowych rodaków będących w Paryżu, i jak mało tam wiedzą o tem co się dzieje u nas lub w sąsiednich nam krajach słowiańskich. Pojąłem także dla czego nie prostujecie oddzielnie każdéj mylnéj wieści i doniesienia paryskiego o rzeczach krajowych; albowiem jest już ono sprostowane naprzód dokładnym opisem zdarzeń i spraw w Królestwie, podanym przez waszych korespondentów mieszkających w tym kraju, lub przez was samych obznajmionych dobrze z jego stosunkami i z biegiem każdéj w nim sprawy. W istocie jestto system prostowania bardzo dokładny i dogodny, nienarażający na ciągłe powtarzania jednego i tego samego faktu zaprzeczaniem mylnym wieściom paryskim. Zresztą dzisiaj patrzymy co kraj i ludzie w kraju sądzą o rzeczach i potrzebach krajowych, a minęła już przesądna wiara w nieomylność wyroków wydawanych o wszystkiém i dla wszystkich z Paryża, gdzie spraw krajowych bardzo mało znają.

Mylność jednak ostatnich doniesień jednego z waszych korespondentow paryskich o stanie sprawy włościańskiéj w Królestwie, mylność mogąca naprowadzić na fałszywe wnioski względem usposobienia obywateli ziemskich w tym kraju z jednéj, a kroków rządu z drugiéj strony, — znagliła mię do porzucenia na raz jeden tego wybornego przez was przyjętego systemu prostowania błędnych doniesień z Paryża o wypadkach i sprawach w Polsce i Rosyi. Chociaż i te ostatnie wieści paryskie tyczące się sprawy włościańskiéj u nas, są już sprostowane pośrednio przez szczegółowy opis wszelkich kolei téj sprawy, podawany jużto w listach z różnych miejsc Królestwa do *Czasu*, jużto w sprawozdaniach samejże redakcyi, — muszę jednak dla powyżéj wymienionego powodu, bezpośrednio wskazać ich mylność i niedokładność a zarazem przedstawić w krótkości, jak stoi w téj chwili sprawa włościańska w Królestwie Polskiem.

Co się tyczy teoretycznych zdań korespondenta wyrażonych w listach z 21 października, zamieszczonych w *Czasie* z 26 i 27 t. m. nie mamy mu nic do zarzucenia. Owszem, przyjemnie nam jest, iż co do sposobu zniesienia pańszczyzny i przemiany stosunków włościańskich za pomocą *uwłaszczenia* włościan, podziela korespondent tyle razy już przez *Czas* objawianą opinię większości obywateli ziemskich w Królestwie. Lecz korespondent powtarzając to słuszne, powszechne i tyle razy wypowiedziane zdanie o uwłaszczeniu włościan jako o najkorzystniejszem rozwiązaniu kwestyi włościańskiéj, zdaje się podawać to zdanie za coś nowego, zapominając albo nie wiedząc, iż już od lat kilku zdanie to w rozmaity sposób przedstawialiście w *Czasie*, dowodząc obszernie, że uwłaszczenie włościan jest najpożyteczniejszem dla stron obu, tak dla włościan jak dla właścicieli, i najzgodniejsze z dobrem kraju tak pod politycznym jak społecznym względem i jedynie sprawę włościańską stale rozstrzyga. Zapominając również, że wprzód jeszcze kilku znakomitych pisarzy krajowych, rozbierając w oddzielnych dziełach tę sprawę, okazywali wszechstronne korzyści uwłaszczenia włościan i zbijali zarzuty czynione téj najstósowniejszéj przemianie stosunków włościańskich; za co autorom tym hołd oddaliście pisząc o uwłaszczeniu.

Lecz korespondent przechodząc do faktów podaje mylne zupełnie wieści, mogące naprowadzić na błędne i niekorzystne dla kraju wnioski. I tak pisze korespondent w liście z 21go października zamieszczonym w *Czasie* z 26 października: „Cesarz Aleksander będąc w Warszawie nie załatwił sprawy włościańskiéj, bo komitet włościański nie skończył jeszcze swojéj pracy. Komitet waha się jeszcze między projektem czasowego czynszownictwa, a zupełnem uwłaszczeniem. Czynszownictwo wieczne i stałe jak w Poznańskiem, nie znajduje stronników. Obywatelstwo jest w ogromnéj większości za uwłaszczeniem drogą skupu, jako kombinacyą kończącą kwestyę odrazu i na zawsze. Projekt czasowego czynszownictwa jest namiętnie broniony przez niektórych prywatnych i kto wie, czy nie zwycięży ze szkodą kraju."

Możnaby ze słów tych wnosić: że w Królestwie Polskiem, podobnie jak w Rosyi, rząd pozwolił zawiązać się właścicielom w komitet; że w tym komitecie są spory, jedni właściciele są za uwłaszczeniem, drudzy za oczynszowaniem; lub że przynajmniéj rząd przemieniając stosunki włościańskie zasięgał zdania szlachty itd. Wprawdzie całe to doniesienie i wnioski zbite są pośrednio i uprzednio kilkakrotnie w *Czasie*, którego widocznie korespondent nie czytuje. Przedstawialiście bowiem kilka razy (ostatni raz, o ile sobie przypominam, w numerze z 7go października) uderzającą różnicę postępowania rządu rosyjskiego w sprawie włościańskiéj w Rosyi, a w Polsce: gdy w Cesarstwie rząd odwołał się do szlachty i w jéj ręce powierzył przeprowadzenie téj sprawy; w Królestwie nie zapytał nawet nikogo z interesowanych, a skreślenie planu zniesienia pańszczyzny i przemiany stosunków powierzył po dwa razy komisyom złożonym z samych urzędników; chociaż właściciele ziemscy w Królestwie pragną daleko żywiéj niż właściciele rosyjscy, przemiany stosunków włościańskich i pragną zmiany radykalniejszéj, bo uwłaszczenia. To pragnienie szlachty okazało się przy czytaniu projektów rozszerzenia czynności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na tegorocznych zgromadzeniach jego członków, któremi są wszyscy prawie właściciele ziemscy, zgromadzeń odbywanych w lecie r. b. w ośmiu stolicach dawnych województw, w celu zwykłych wyborów do władz Towarzystwa, o czem również wówczas donosiliście (patrz *Czas* z 23 maja).

Opowiem teraz w krótkości jak stoi dzisiaj sprawa włościańska w Królestwie.

Dla wypracowania projektu zniesienia pańszczyzny u nas, rząd wyznaczył oddzielną komisyę, złożoną z samych urzędników pod przewodnictwem jenerała Uexkula, który tę przemianę w nadbaltyckich prowincyach przeprowadzał. Komisya ta wypracowała projekt przesłany wam przez korespondenta z Królestwa Polskiego w liście z d. 1

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

OPOWIADANIE BOHATYRA ROMANSU.

(Ciąg dalszy).

Umysł mój tak był wzburzony i ponękany, że chciałem go nieco ukoić, wylewając myśli moje na papier podług porady księcia. Wspomniałem na Wacława co mnie tak kochał — na Hortensyą i jéj dzieci... chciałem im zostawić ostatnią wolę i pożegnanie, na przypadek gdybym zginął. Nie wiem jak się to stało, lecz z pod pióra inne płynęły wyrazy.

„Leontyno! wieleś mi złego wyrządziła!... ze „szczytu nadziei nadludzkiego szczęścia, ułomność „twoja zepchnęła mię w przepaść. Niepojęta ko„bieto! powinienbym brzydzić się tobą, pogar„dzać — a jednak Leontyno! nad grobem może „stojąc — bo za godzinę jeden z nas zginąć musi— „wyznaję ci — sobą jedynie pogardzam — tak, „sobą, za to że nie mam odwagi wyrwać sromo„cie takiego jak ty anioła, że nie mam siły wi„dzieć ciebie, bo czuję, że jedno twoje spojrzenie „byłoby może dostatecznem do zwalczenia prze„sądów wkorzenionych w mojéj duszy... że nie mo„gę wrócić ciebie cnocie, otaczając dostatkami, i „być szczęśliwym przy tobie... tą miłością która „musi być silną, kiedy się nie zachwiała nawet od „ciosu, jaki w nią ugodził. Nie mam na tyle od„wagi! — umrzeć tylko potrafię — ale umierając „mogę ci przynajmniéj powiedzieć... pierwszy i o„statni raz w życiu: że nikt nigdy tak jak ja nie „kochał — bo pomimo twego upadku uwielbiam „cię z całém ubóstwieniem należnem tylko cnocie, „że dzieci twoje tracą we mnie ojca, bom je oj„cowskiém sercem ukochał. Powiedz Wacławowi „i Hortensyi, żem pamiętał o nich w téj chwili, „nie mam czasu pisać do nich osobno. Leontyno! „pilno mi umierać, bo z tobą żyć mi nie podo„bna, a bez ciebie nic po życiu!"

Przeszedłem się po pokoju, spojrzałem na zegarek: kwadrans dopiero! Zniecierpliwiony spojrzałem na drzwi szklane, chcąc zobaczyć co robi książę. On także chodził dużemi krokami i myślał głęboko. Piękna i szlachetna twarz jego objawiała żywe wzruszenie. Spozierał niespokojnie na zegarek, to w okno, nakoniec wyszedł zniecierpliwiony. W tejże prawie chwili otworzono drzwi do salonu, i kobieta czarno ubrana i zakwefiona weszła żywym i lekkim krokiem do gabinetu. Nim jeszcze twarz odsłoniła padłem bez władzy na krzesło... To Leontyna!

Cała dusza moja przeszła do oczu. Na chwilę zapomniałem o wszystkiém prócz tego że ją widzę raz jeszcze, niepomny w jakiém ją miejscu widziałem.

Spojrzała w koło siebie, zdjęła swobodnie kapelusz i mantylkę, a zbliżywszy się do zwierciadła zalotnie poprawiła włosy, i z wdziękiem jéj tylko właściwym przegięła się dla obejrzenia swego ubioru. Potém otworzyła szafę z książkami, wybrała ich kilka i położyła na stoliku przy którym zasiadła, tonąc w ogromném krześle jakby była u siebie. Po chwili zadzwoniła. Wszedł lokaj, przysunął jéj poduszkę pod nogi, postawił tacę z wodą i na jéj rozkaz zabrał moje pistolety leżące jeszcze na stole przy którym siedziała— kazała także zapuścić zasłonę u jednego z okien. Rozkazy te dawała tak swobodnie — całe jéj zachowanie się było nacechowane tak poufałém nawyknieniem, że uczucie którebym nazwał odrazą, gdyby nie tyle bolało, przejęło mię na wskróś. Pękało mi serce na widok istoty tak zapamiętale ukochanéj, znajdującéj się w tym stanie dobrowolnego upodlenia. Żal mi było uczucia tak czystego, tak świętego, jakie sponiewierałem dla niéj. Chciałem jéj to powiedzieć, już miałem rękę na klamce, kiedy wszedł książę — i surowém spojrzeniem w moją stronę przypomniał mi daną przed kwadransem obietnicę. Krew zawrzała w żyłach moich gwałtownie. W tém ona podnosząc się trochę na przywitanie księcia, ukazała mu twarz tak poważną i zimną — żałoba tak podwyższała marmurową jéj bladość, i tak zimne miała spojrzenie, że uniesienie moje wolniało stopniowo, i nie mogłem już rozpoznać własnych wrażeń.

Zasiedli oboje przy stoliku. Po kilku chwilach milczenia, Leontyna podniosła zwolna na księcia spuszczone oczy, a spotkawszy wzrok jego utkwiony w nią z wyrazem żywego zajęcia, zapłoniła się trochę— i głosem tak dźwięcznym, tak słodkim dla mego ucha, zapytała: Cóż dziś mam czytać księciu?

— Nie mamy dziś czasu na czytanie — odpowiedział książę — ledwie mi zostaje pół godziny.

— A więc jutro przyjdę wcześniéj, szkoda tylko, żeś mnie książę uprzedzić nie raczył.—To mówiąc wstała, ukłoniła się ceremonialnie, i zmierzała do kapelusza.

— Chciéj pani zostać na pół godziny, będę ją prosić o napisanie listu. Mamy na to dosyć czasu, wszakże pani wszystko jedno.

— O najzupełniéj — odpowiedziała — i zasiadła do pisania. Książę zaczął dyktować, chodząc po pokoju...

„Kochana siostro! Nad spodziewanie moje je„stem wyzwanym, i za pół godziny mam się strze„lać z młodym szaleńcem, któremu tyle tylko za„winiłem, że oba jedną kochamy kobietę."

Chciwie patrzyłem w twarz Leontyny, którą doskonale widziałem. Zarumieniła się nieznacznie na pierwsze słowa listu, i z zajęciem przelotnie spojrzała na księcia; ale nie mówiąc ani słowa, pisała szybko i spokojnie na pozór.

— Jedną kobietę.... powtórzyła kończąc pisanie głosem wyraźnie wzruszonym. Jakież uczucie wywołało to wzruszenie? Zacząłem pojmować delikatną ale złośliwą zemstę księcia, bo w téj chwili więcéj niż kiedy wierzyłem w cnotę Leontyny. Spadła gruba i ciężka zasłona z oczu moich, pra-

sierpnia 1857 r. zamieszczonym w *Czasie* z d. 13 sierpnia r. z., a w którymto liście korespondent przedstawiwszy korzyści uwłaszczenia, podaje powody dla jakich zapewne ta komisya *rządowa* przyjęła oczynszowanie a nie uwłaszczenie, chociaż to ostatnie jest korzystniejszem dla kraju a większość właścicieli życzyła go sobie i życzy. Gdy w téj komisyi rządowéj powstały spory między jéj członkami szczególniéj (między pp. Gumińskim i Uexkulem), a projekt Uexkula nie został ostatecznie przez całą komisyę przyjęty, rząd wyznaczył drugą komisyę również z samych wyższych urzędników, bo w niéj pod przewodnictwem księcia Gorczakowa zasiedli: dwaj dyrektorowie komisyj rządowych Muchanow i Drzewiecki, dwaj gubernatorowie: warszawski Łaszczyński i augustowski Tykiel, nadto członek rady administracyjnéj Uexkul i dyrektor wydziału dóbr i lasów w komisyi rządowéj przychodów i skarbu Gumiński. O wyznaczeniu téj komisyi i o projekcie przez nię wypracowanym, pisaliście kilkakrotnie, a między innemi w *Czasie* z 23go maja r. b., gdzie nadto wyraźnie wypowiedzieliście: „Rząd usunąwszy obywateli ziemskich od wszelkiego udziału w téj kwestyi (włościańskiéj), wziął wszystko na siebie. Daremnie Towarzystwo Rolnicze zapragnęło kwestyę tak żywotną dla siebie i dla całego kraju wziąść pod rozbiór i na drodze praktycznéj rozwinąć: niedozwolono mu tego zostawując jednak pewną swobodę drukowania po pismach rospraw i projektów w kwestyi włościańskiéj". Przy téj sposobności dziękujemy wam, że w swoim czasie powstawaliście przeciw zakazowi rozprawiania o kwestyi włościańskiéj na pierwszem ogólnem zebraniu Towarzystwa Rolniczego w lutym r. b.

Projekt téj drugiéj komisyi, oparty głównie na wnioskach gubernatora Tykla a biorący za zasadę oczynszowanie takie jak w dobrach rządowych, już jest oddawna gotowy; komisya się nie wahała ani waha; nie radziła obywateli ziemskich ani radzi; żadne ze stronnictw krajowych — czyto liczne przemawiające za uwłaszczeniem, czy też mniéj liczne oświadczające się za oczynszowaniem — nie miało głosu w téj komisyi i ani jednéj ani drugiéj zasady bronić nie mogło. Chociaż w istocie jakto pisaliście, są między obywatelami ziemskiemi dwa stronnictwa: jedno przeważne obejmujące wszystkich prawie właścicieli średnich i małych włości, to jest w ogóle szlachtę, będąca za uwłaszczeniem; drugie małoliczne, po większéj części z właścicieli wielkich majątków złożone, oświadczające się za oczynszowaniem.

Słusznie donosiliście, iż projekt drugiéj komisyi był już gotowym przed przybyciem Cesarza Aleksandra do Warszawy we wrześniu. Dlaczego zaś monarcha nie zatwierdził go wówczas? Łatwa na to odpowiedź. Rząd oczekuje *jak sprawa włościańska rozstrzygniętą zostanie w Rosyi i stósownie do tego rozstrzygnie ją w Królestwie*. Z przyczyn bowiem łatwych do odgadnięcia, nie życzy sobie aby stan włościan w Królestwie innym był i lepszym od stanu włościan w Rosyi.

Oto moje bezpośrednie sprostowanie doniesień korespondenta paryzkiego o położeniu sprawy włościańskiéj w Królestwie, który zresztą co do zasady uwłaszczenia włościan podziela z nami zdanie większości w kraju. Należałoby sprostować jeszcze bezpośrednio lub uzupełnić wiele innych jego doniesień o zdarzeniach i czynnościach to w Polsce, to w Rosyi, to w krajach południowo-słowiańskich. Gdy jednak o każdem z tych zdarzeń i wypadkach w kraju i w Rosyi, o których korespondent z Paryża niedokładnie donosi, pisaliście przed nim wyraźnie i dokładnie; dlatego co do reszty mylnych wieści nie wykraczam już przeciw przyjętemu przez was systemowi pośredniego prostowania, o którym z początku listu wspomniałem. Kolegę zaś mego w Paryżu zachęcam tylko do baczniejszego czytania w *Czasie* wiadomości z Królestwa, z Rosyi i z krajów słowiańsko-tureckich, jeśli pragnie coś nowego donieść, a nie chce powtarzać w parę miesięcy późniéj znanych już rzeczy, lub donosić mylnych wieści.

Poznań 16 listopada.

λ. Z pomiędzy 2,890,000 wyborców pierwotnych w monarchii pruskiéj, przypada na Księstwo Poznańskie mniéj więcéj 300,000. Mylnie doniósłem był, że Księstwo wybiera 26 deputowanych na sejm, albowiem na departament poznański wypada ich 20, a na bydgoski 10, razem przeto 30. W archidyecezyi poznańskiéj mamy 583,401 katolików, w archidyecezyi gnieźnieńskiéj 271,486; w pierwszéj 417 księży, w drugiéj 202; w tamtéj kościołów 429, w téj zaś 222. Cyfry te nie będą zapewne obojętne.

Gazety berlińskie donoszą o przybyciu do Berlina pp. Brodowskiego, jlnego dyrektora Ziemstwa i Gustawa Potworowskiego z Goli, celem zaniesienia zażaleń i skarg na postępowanie niektórych urzędników tutejszych w sprawie wyborów. Lubo p. Potworowski zapowiedział po pismach publicznych, że nie zaniecha oskarżenia p. Prezesa naczelnego z powodu uczynionych sobie zarzutów, wszelako sądzą, że inna jeszcze prócz tego sprawa spowodowała przyjazd tych obywateli do Berlina. Pisano już, że nowe ministeryum zawezwało okólnikiem urzędników wyższych do oświadczenia się, czy chcą postępować nadal wiernie z jego zasadami. Teraz mówią, że podobne zapytanie i tutaj nadejść miało. Stąd może krążą pogłoski o bliskiéj zmianie wielu naczelnych prezesów tudzież prezesów rejencyjnych, których przekonania polityczne nie dają dostatecznych rękojmi nowemu gabinetowi. Krąży także w mieście pogłoska, że redaktor *Posener Ztg* miał w tych dniach być badany z powodu, iż odwołując się na artykuł prawa drukowego, umieścił odpowiedź X. Arcybiskupa na czele dziennika swego.

Dzisiejsze gazety zamieszczają na czele nowe pismo pana naczelnego Prezesa. Według tekstu w *Gazecie W. Ks. Poznańskiego*, brzmi ono następnie:

„Odpowiedź w N. 266 niniejszéj gazety ogłoszona, przypuszcza wytłumaczenie, jakoby udział X. Sufragana Stefanowicza w znanym okólniku wyborczym nie znalazł w obec mnie ze strony jego najwyższéj władzy kościelnéj naganiającego ocenienia. Względy, które się same tłómaczą, skłaniają mnie do odłożenia jeszcze ogłoszenia dotyczących w moich rękach się znajdujących dokumentów. — Poznań 16 listopada 1858. — Król. Prezes naczelny *v. Puttkammer*."

Powyższe wyrazy tak się dadzą zrozumieć, iż gdy oświadczenie X. Arcybiskupa daje do zrozumienia, że udział X. Sufragana w wiadomym okólniku wyborczym nie zasługuje na naganę, przeto p. Prezes naczelny ma w ręku dowody temu twierdzeniu przeciwne, z których ogłoszeniem dla pewnych względów wstrzymuje się.

Berlin 16 listopada.

† Nieuniknionem następstwem zmiany zaszłéj, w systemie rządu była zmiana dotychczasowych stosunków prasy. Wolność jéj gwarantowana przez konstytucyą i określona prawem organicznem, nie tyle się czuła krępowaną przez surowe przepisy tego prawa, ile przez poddanie jéj pod nadzor władzy policyjnéj, zależnéj od ministerstwa spraw wewnętrznych, zawiadowanego przez urzędnika tak wstecznych wyobrażeń i dążności, jakim był p. Westphalen. Pod jego dyrekcyą stało tak zwane centralne bióro prasowe (*Central-Press-stelle*), które się wyłącznie sprawami drukowemi zajmowało. Bióro to odłączonem teraz zostało od ministerstwa spraw wewnętrznych, i oddane pod dyrekcyą ministra stanu p. Auerswalda, uważanego powszechnie za najliberalniejszego członka w nowym gabinecie. Naczelnikami bióra tego mianowani zostali Dr. Jasmund, dawniejszy redaktor *Tygodnika pruskiego* owego organu stronnictwa gotajsko-konstytucyjnego, który tak często za przeszłego rządu bywał konfiskowany, oraz literat Bardeleben. Półurzędowe organa *Zeit* i *Preussische Korrespondenz*, których redakcya w rzeczach politycznych kierowaną była przez bióro centralne, pozostaną i nadal w takim stosunku. *Tygodnik pruski* przestanie więc zapewne wychodzić.

Zmiana systemu rządu zmieniła także całkiem stanowisko dzienników. W téj chwili nie ma prasy opozycyjnéj, chyba że *Kreuzzeitung* honor ten dla siebie przyjmuje. Nie wyznaje ona tego wyraźnie, owszem oświadcza, że nie ma zamiaru prowadzić opozycyi systematycznéj. Sam jednak stan rzeczy zmusićby ją do tego powinien, gdyby chciała być konsekwentną i pozostać w zgodzie z dawniejszemi swemi teoryami i zasadami.

Głośniejsi naczelnicy stronnictwa demokratycznego z lat rewolucyjnych dowiedli w obecnéj chwili wielkiego taktu politycznego, a nie mniéj i rozumu i wykształcenia politycznego, że z góry oświadczyli, iż w żadnym razie mandatu do Izby poselskiéj nie przyjmą. Tak postąpili Waldek w Berlinie, Jakobi w Królewcu, Stein i Elsner w Wrocławiu i inni. Radzili wyborcom, aby dali głos swój ludziom szczerze przywiązanym do konstytucyi, ludziom prawym, wykształconym, materyalnie niezawisłym i znanym z stałości swego charakteru. Jakich posłów Berlin wybierze pod względem wyznania politycznego, łatwo przewidzieć; trudniéj zgadnąć kogo wybierze z tak znacznéj liczby polecających się kandydatów. Jedni mniemają, że stolicy państwa przystoi okazać przez wybór jednego dwóch lub więcéj ministrów, zadowolenie swoje z zmiany zaszłéj w systemie rządu, i w takim razie podają szczególnie pp. Auerswalda i Patowa na kandydatów. Drudzy sądzą, że różne i liczne interesa stolicy wymagają, aby wybory padły na ludzi niezawisłych, nieambarasowanych pozycyą swoją w obec rządu; ministrów mogą wybrać prowincye. Pierwsze zdanie zapewne przeważy. Na zgromadzeniach przedwyborczych nie zgodzono się jednak jeszcze na kandydatów. W wyborach samych walki wielkiéj nie będzie. Oznaczeni naprzód kandydaci obrani będą wielką większością głosów.

Znajduje się tu obecnie dyrektor towarzystwa kredytowego poznańskiego p. Brodowski, przybyły w interesie tegoż towarzystwa, i p. G. Potworowski, zanoszący skargę do ministerstwa przeciwko postępowaniu władz administracyjnych w Księstwie, mianowicie samego naczelnika prezesa p. Puttkammera, w kwestyi wyborców. Scharakteryzowała wam już dokładnie jednę stronę tego postępowania korespondencya poznańska z d. 11go b. m. Dowiecie się więcéj. Sprawa ta ma wszystkie warunki w sobie stania się „une cause célébre". Potrzeba tylko aby ktoś zebrał wszystkie należące do niéj dowody, uwzględnił towarzyszące jéj publiczne i pokątne okoliczności, i przedstawił ją w nagości samych faktów, nie wydając wcale o nich swojego sądu. Zanim do tego przyjdzie, zachowajmy w pamięci morał: „respice finem".

Paryż 10 listopada.

Jeden ze stronników uwłaszczenia, bawiący w téj chwili w Paryżu, przesłał w tym przedmiocie do Warszawy artykuł, w którym stara się upowodować uwłaszczenie, prawem wywłaszczenia z przyczyny użytku publicznego. Na podobne upowodowanie nie może się zgodzić nikt co zna prawa polskie, a tem mniéj ten co przewiduje następstwa podobnego upowodowania. Uwłaszczenie właściwe nie może być upowodowane przez prawa wywłaszczenia z przyczyny użytku publicznego, lecz przez fakt, wspólny jeszcze Rumunii, jak o tem napomknęły dzienniki z okazyi konferencyi paryskiéj, że w Królestwie ziemia nie zna dotąd prawdziwéj, zupełnéj własności. Wytłumaczę się w kilku słowach z tego co mówię.

Wyraz *własność* jest rzeczą nowożytną. Kraje pierwiastkowe i średniowieczne znały tylko *dziedzictwo* (Dominium imperfectum). Dziedzictwa były naszą normą za Piastów, a były dziedzictwa tak szlacheckie jak kmiece, poddane pod różne, wzajemne służebności. Dyplomata XII i XIII wieku mówią ciągle o *questiones haereditariae*, to jest sprawach o dziedzictwo kmiece. Statut Wiślicki mówi tylko o dziedzictwach. Prawo z roku 1496 mówi także o dziedzictwie, stanowiąc, że syn kmiecia, który udaje się do szkoły bez pozwolenia pana, traci swe dziedzictwo. Było to ostatnie prawo. W końcu XV wieku zakazano nieszlachcie dziedziczyć ziemię; kazano mieszczanom się wysprzedać. O kmieciach, jak to lubiły czynić nasze sejmy, nic nie powiedziano. Kmiecie stracili dziedzictwo i zamienili się w chłopów, zapewne na mocy węgiersko-feudalnéj zasady: *Terrae, quam subditus colit, proprietas ad Dominium terrestrem spectat*, ale téj zasady nie wyraziło żadne prawo, nie wspomniał żaden dokument krajowy i chłopi nie wszędzie dziedzictwo stracili. Dziedzictwo szlacheckie nie było jeszcze własnością. Posiadacz wioski zwał się dziedzicem. *Dominus* był władzcą, używaczem, lecz nie był właścicielem gruntów całéj wsi. Kiedy roku 1520 zaprowadzono jeden dzień pańszczyzny na tydzień, musiano przeprowadzić to drogą sejmową, bo dziedzic nie miał prawa nakładania powinności, albo jakbyśmy dziś powiedzieli nie miał wolności kontraktu. Inne dni pańszczyzny wyszły z samego zwyczaju. O własności ziemskiéj mówi dopiero artykuł 19 Konfederacyi Barskiéj (1767), w którym stan rycerski postanowił, iż „całość władzy i własności stanu szlacheckiego nad dobrami ziemskiemi dziedzicznemi i ich poddanemi nigdy odejmowana ani zmniejszana nie będzie." Postanowienie to, łącząc własność z władzą, a własność ziemi z własnością osoby włościanina, nie zaprowadziło i nie mogło zaprowadzić czystéj idei własności. Postanowienia Konfederacyi, powtórzonego w konstytucyi 3go Maja, nie brał nigdy na seryo ani Staszyc ani Kołłątaj, ani Kościuszko. Wyrazów Staszyca nie powtórzę. Jako reprezentant władzy krajowéj, Kościuszko zmniejszył samowładnie pańszczyznę, którą znalazł i wchodząc w tradycyę statutu Wiślickiego, nie pozwolił odbierać włościanom ich gruntów, to jest dał im *Dominium utile* (7 maja 1794). Dawna Polska nie przyszła do zupełnéj, nowożytnéj własności. Kodeks francuzki nie zmienił tego stanu rzeczy. Dał włościanom wolność, ale nie zaprowadził *Lex Julia*. Dowód tego mamy w obawie, która prowadziła obywatelstwo do wydalania włościan z wiosek i zastępowania ich kolonistami obcemi i w ukazie z r. 1846, który naśladując Kościuszkę, zniósł darmochy i dał włościanom *Dominium utile* nad ich gruntami.

Królestwo, powtarzam, niema jeszcze zupełnéj własności ziemskiéj. Pan wioski jest dziedzicem a nie zupełnym właścicielem gruntów całéj wsi. Trzeba zaprowadzić w Królestwie własność zupełną (dominium perfectum) własność odseparowaną od gruntów włościańskich, a do tego droga uwłaszczenia włościan jest najlepszą. Nie trzeba tylko upowodować uwłaszczenia prawem wywłaszczenia dla użytku publicznego, bo to przesądzałoby, że panowie są właścicielami całéj wsi, *bo na to nie stać włościan*, bo to nie tyczy się mieszczan; trzeba je upowodować użytkiem dziedziców i włościan, potrzebą skończenia ze średniowiecznem dziedzictwem i zaprowadzenia nowożytnéj własności. Trzeba przedstawić uwłaszczenie jako rodzaj likwidacyi średniowieczności z nowożytnością. Otóż kto robi likwidacyą, powinien coś poświęcić. Tak się zrobiło w Prusach po r. 1806 i to bez skargi dziedziców, bo strata w przychodach odzyskaną została w podwyższeniu ceny ziemi. Tak się zrobiło niemal wszędzie. Tylko Anglia nie przeszła przez likwidacyą i potrafiła utrzymać dziedzictwo średniowieczne z nowożytnym tytułem własności. Kraje czysto rolnicze pozwolić sobie tego nie mogą. Straszna *Lex Julia*, dająca włościanom bosą wolność, mogła być wytrzymaną bezkarnie tylko przez Anglią. Królestwo ma już zbyt wiele *latifundiów* i dzierżawnictwa.... obcego.

Na uwłaszczeniu włościan z tytułu wywłaszczenia dla użytku publicznego zyskałoby zbyt wiele obywatelstwo, na co nie byłoby stać włościaństwo, i reforma w Królestwie mogłaby się nie udać. Niech strata dziedziców będzie jak najmniejsza, to jest niech będzie zastósowana do sił finanso-

---

wda objawiła mi się w całéj prostocie w sposób najłatwiejszy; ale scena któréj byłem świadkiem, mogąca obudzić żywe zajęcie w osobie zupełnie obojętnéj, działała na mnie tak silnie, że jakby przykuty do miejsca, wszystkie władze umysłu i serca skupiłem w oku i słuchu.

„Nie trwoży mnie przyszłość moich dzieci" — dyktował daléj książe — „powierzam ją twemu macierzyńskiemu sercu. Smutno mi tylko pomyśleć, że „mogę zginąć z ręki którą tylokrotnie jak synowską ściskałem i że przeciwnik mój cóżkolwiekbądź „nastąpi, zięciem moim nigdy niebędzie, chociaż „o tym projekcie zawsze marzyłem. Między za„miarami naszemi stanęła istota, któréj się nic o„przeć nie zdoła — ta za którą krew mamy prze„lać, a która się tego nawet nie domyśla.

— Nie domyśla — mówiła Leontyna, powtarzając napisane wyrazy.

„Urokowi jéj nic się oprzeć niemoże. Cóż dzi„wnego, że młody szaleje, kiedy we mnie starym „obudziła tak dawno pogasłe uczucia. Dopiero „kiedy ją mam utracić, pojmuję do jakiego sto„pnia kocham ją. Aż nadto znam serce ludz„kie, żebym niemiał być pewnym, że ona stracona „dla mnie.

„Wiadomo ci siostro, iż od roku zabronili mi le„karze wszelkiego natężenia oczu po tem strasznem „zapaleniu. Cudzych tedy oczu jak wiesz używać „muszę do pisania i czytania, ale jakież to oczy!...

— Do pisania i czytania — powtórzyła Leontyna tak zimno, jakby nie słyszała słów ostatnich.

„Pisałem ci dawniéj, że znalazłem osobę wy„ręczającą mię w czytaniu i pisaniu, szkoda tylko, „żem się wprzód nie porachował z własnemi siłami. „Każdodzienne długie sam na sam z jedną z naj„milszych istot na kuli ziemskiej...

Leontyna przestała pisać, i jasne, pogodne jak niebo oczy dumnie wlepiła w twarz księcia.

— Tak pani! jedną z najmilszych.

Położyła pióro i odsunęła krzesło.

— Nie skończyłem jeszcze — rzekł książe z lekka ją zatrzymując.

— Ale ja już skończyłam. Wszakże nie było w naszéj umowie — rzekła z łagodnością, żebym miała przepisywać śmieszne i niepotrzebne dla siebie komplementa. Wszak za to nie płacisz mi książe — dodała uśmiechając się z goryczą.

— Daruj pani, że w niewłaściwém miejscu śmiem odzywać się do niéj.... ale nie podobna mi dłużéj milczeć, a widzieć jéj nie mogę tylko u siebie.... bo pani aż nadto dotrzymujesz postanowienia, nie przyjmowania mnie w swojem mieszkaniu... Nie miej mi tedy za złe, że muszę korzystać z jedynéj zręczności.... z ostatniej może godziny, pozostającéj mi do życia...

— Przyznam się, że książe nie najlepiej używasz ostatnich momentów...

— Nie mogę ich lepiej użyć. Czyjaż w tem wina że tu stoję przed tobą... ja co mógłbym nie ledwie być ojcem twoim.... nieśmiały, pomięszany jak student, któremu wyraz *kocham*, tak ciężko i straszno wymówić. Przekonałaś mnie pani, że serce nie prędko się starzeje — zechcesz że mię przekonać także, iż nie sama młodość rościć może prawo do szczęścia?

Nie kocha go — myślałem z bijącem sercem, widząc szyderczy uśmiech na ustach i w oczach Leontyny.

— To wszystko co pan prawisz, w każdem innėm położeniu, byłoby tylko śmiesznością... w obecném jest zniewagą... tak, zniewagą wyrachowaną. Nie tylko dla mnie, ale i dla téj za którą chcesz pan poświęcić życie. Zimny ukłon towarzyszył tym słowom — książe nieznacznie zastąpił jéj odedrzwi.

— Jakto? Pani nie pojmujesz, że jesteś tą samą osobą?

Leontyna rozśmiała się głośno.

— I za mnie to chcesz książe krew przelewać?! Ale jakże pilnie trzeba było szukać rywala, żeby go znaleść tutaj, gdzie nawet z widzenia nie znam nikogo. Żal mi pana prawdziwie. W jego wieku chcąc być uwodzicielem, możnaby być zręczniejszym i trafniejszy robić wybór.

— Chciejże pani wysłuchać mię do końca.

— Nie, książe posłuchaj mię, jeżeli łaska — Zmuszona nieakuratnością męża, któréj nie chciałam wyjawiać przed rodziną — pracować dla utrzymania siebie i dzieci, z radością przyjęłam zdarzający się obowiązek czytywania codzień przez parę godzin. Od pierwszego widzenia, zniewoliłeś mię książe ujmującą grzecznością — użaliłam się zbolałych twoich oczu i dziękowałam Bogu za pracę, która dogadzała i sercu i upodobaniu memu. Ciężką ofiarę jaką robiłam dla dzieci moich, przyjmując za to pieniężną zapłatę, łagodziło aż dotąd szlachetne postępowanie twoje Mości książe. Aż do dziś dnia byłeś wzorem delikatności i dobroci... tajemnica, o którą prosiłam dochowaną została — umiałam to cenić. Z narażeniem słabych piersi, przedłużałam często czytanie, widząc, że ci to przyjemność sprawia. I jeżeli książe nie mogłeś się już obejść bezemnie, ja nawzajem przywykłam do mego obowiązku i miałabym sobie za grzech niedbać o uprzyjemnienie bliźniemu kilku chwil życia. Takeś mnie wreszcie książe zobowiązał osobiście, że mamże wyznać?... że chociaż ze stratą męża odzyskałam fortunę aż nadto wystarczającą dla mnie, przecież nie z mniejszą gorliwością pełniłam skromny mój obowiązek, przeznaczając zarobiony grosz nie na własne utrzymanie, ale dla potrzebniejszych odemnie. Już go nie oblewałam łzami boleści przywodzącéj mi na pamięć wszystkie koleje przebyłych nieszczęść. Chlubiłam się tem w duszy, byłam szczęśliwą, że podwójnie mogę być użyteczną, podwójnie dogadzałam własnemu sercu. — Teraz pozostaje mi tylko najmocniej upraszać księcia o zachowanie tajemnicy. — Niewiem ktoby ją zdradził... zakończenie stosunków naszych... obojgu z nas podobno zaszczytu nie przynosi. — Żegnam księcia!.. z prawdziwym żalem, żem się zawiodła na jego osobie....

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

wych i kredytowych Królestwa, ale niech strata figuruje w rachunku jako hołd oddany prawdzie i jako rękojmia zobopólnych praw na przyszłość. *Non possumus* włościańskie mogłoby się stać klęską dla dziedziców, włościan i całego Królestwa.

Kto się przejmie historyą praw polskich musi wyznać: 1) że obywatelstwo Królestwa nie ma prawa do czasowego czynszownictwa, bo nie potrafiło i da Bóg nie potrafi przeobrazić, jak Anglia, swego średniowiecznego prawa do ziemi na własność nowożytną; 2) że Statut Wiślicki, postanowienie Kościuszki i ukaz z r. 1846 czynią prostą drogą, najłatwiejszém zaprowadzenie czynszownictwa wiecznego i stałego; 3) że jeżeli obywatelstwo Królestwa, potrzebuje kapitałów, chce raz kwestyą zakończyć i przyjść do własności jak Poznańskie i Galicya, rząd, z interesu ogólnego, powinien reformę wszelkiemi sposobami ułatwiać, lecz obywatelstwo nie powinno występować z uroszczeniem do wywłaszczenia z przyczyny użytku publicznego, bo do tego nie ma prawa, bo do własności jeszcze nie przyszło.

Kraków 18 listopada. C. k. Prezydent krajowy nadał opróżnioną posadę pomocnika nauczycielskiego przy wzorowéj szkole głównéj w Krakowie, kandydatowi stanu nauczycielskiego Ignacemu Knoblouch.

Wiedeń 17 listopada. Dzień imienin Cesarzowéj Jmci spędzą N. Państwo jeszcze w Pradze i na ten dzień czyniono w tém mieście wielkie przygotowania do illuminacyi. N. Pani dowiedziawszy się o tym zamiarze, postanowiła, jak piszą dzienniki urzędowe, aby zaniechano illuminacyi, a natomiast fundusz na to przeznaczony, aby był ofiarowany dla ubogich miasta Pragi.

Król Saski wyjechał wczoraj wieczór z Pragi z powrotem do Drezna. Główném zajęciem dnia wczorajszego w Pradze był wielki przegląd wojsk.

— N. Pan nakazał przeniesienie Józefa Pernhofera radzcy sekcyi ministerstwa spraw zagr. na stan spoczynku, zamianowawszy radzcą sekcyjnym sekretarza ministerstwa Jana Teichmann. N. Pan nadał podsekretarzowi w ministeryum skarbu Michałowi Rueskefer de Wellenthal z powodu nadania mu orderu korony żelaznéj 1éj klasy, tytuł barona cesarstwa austryackiego.

— N. Pan przeznaczył 1050 zł. nowéj monety austr. na ubogich mieszkańców Pragi z powodu nadeszłéj zimy.

— Czytamy w *Gaz. Wiedeńskiéj*: Dziennik medyolański *L'uomo die Pietra* z powodu objawiającéj się od niejakiego czasu dążności jego niezgodnéj z moralnością i publicznym porządkiem, i uporczywego przy niéj obstawania pomimo bezowocnych przestróg udzielanych przez władze miejscowe Redakcyi jego, aby ją od podobnych manifestacyj powstrzymać, — odbiera pierwsze formalne ostrzeżenie w myśli i znaczeniu §§ 22go prawa drukowego.

Włochy.

W dziennikach francuskich znajdujemy szczegóły niejakie tyczące się związku państw włoskich, do którego należą Austrya, Rzym, Neapol i Modena. Nie przystąpiły jeszcze do niego Toskania i Parma. Jeżli wiadomość ta okaże się być prawdziwą, będzie ona miała znaczenie europejskie, bo politykę państw włoskich bezwładną, wzmocni i utrwali, i obudzić może dawne walki między Francyą a cesarstwem o panowanie we Włoszech. Wiadomo, że Austrya od dawna zmierzała do utworzenia unii państw włoskich, lecz zawsze napotykała u dworów włoskich obawę i niedowierzanie; teraz zaś z jednéj strony przez konkordat zjednawszy sobie Rzym, a korzystając z odosobnienia króla Ferdynanda neapolitańskiego po jego zerwaniu stósunków z państwami zachodniemi uzyskała dla swego zamiaru dwa najważniejsze państwa półwyspu. O wciągnięciu w związek Sardynii nie ma mowy. Mówią, że książę Modeny wraz z żoną swoją odbywający nie dawno podróże po Włoszech, był głównym tego związku włoskiego motorem. Tym sposobem stanowisko Austryi niezmiernieby się wzmocniło. Po wielekroć żądał był gabinet wiedeński od związku niemieckiego zagwarantowania sobie posiadłości swoich włoskich. Państwa niemieckie niechcąc się wdawać w sprawy dla siebie odległe, a niekiedy groźne, odmawiały zawsze. Zyskała jednak Austrya to zapewnienie sobie posiadłości ze strony Anglii i Francyi, jako warunek przystąpienia do przymierza zachodniego w wojnie przeciw Rosyi. Wojna ta zakończyła się bez czynnego udziału Austryi, dając jéj w zysku zaręczenie tych posiadłości jakkolwiek warunkowe, wszelako nieodwołane. Teraz, jeżli liga państw włoskich nastąpiła, Austrya będzie mogła śmiało popierać żądania rządu papieskiego, aby wojska francuskie ustąpiły z Włoch, i będzie mogła położyć pierwsze zasady związku państw na wzór niemieckiego, a stawszy się pośrednikiem naturalnym między obu związkami niemieckim i włoskim, utworzyć między Francyą a Rosyą zaporę całéj Europy środkowéj. Głoszą, że skutkiem utworzenia tego związku włoskiego, komandor Carafa ustąpi, a ministeryum neapolitańskie otrzyma jenerał Filangieri. Jenerał ten popadł w niełaskę z powodu zbytniéj popularności swojéj w Sycylii, tudzież że go podejrzywano o muratyzm.

Węzły familijne Austryi z Neapolem wzmocnione będą jak wiadomo małżeństwem królewicza z siostrą cesarzowéj Elżbiety. Ślub ma się odbyć 15go stycznia.

Oestr. Cor. donosi z Turynu z 12go: Artykuł dziennika *Union* z podpisem Bianchi Giovini przypomniał na nowo przestarzałe zdanie, że Austrya zalewa Genuę szpiegami i ajentami podburzającymi, i tak np. niejaki Sormani którego aresztowano, miał przy sobie proklamacye i podrobione w Medyolanie papiery; rząd sardyński poprzestał na odesłaniu owego Sormani do domu pod eskortą. Przeciwko temu umieścił Sormani list w *Diritto* téj treści: „Ja jestem ów Sormani, o którym się podobało mówić panu Bianchi Giovini. Szczegóły o mnie podane poczytuję za fałsz i oszczerstwo; nie znaleziono przy mnie żadnych papierów ani odezw Mazziniego, lecz listy, z których nic się nie da wyciągnąć. Oświadczam, iż przedsięwezmę kroki jakie za najwłaściwsze uznam, aby otrzymać zadosyć uczynienie za wyrządzoną mi obrazę, a donosząc publiczności o téj fałszywéj o mnie wiadomości, wzywam jéj autora, aby ją udowodnił“.

Toż pismo donosi z Genui z 14go: Towarzystwo hiszpańskie żeglugi zaatlantyckiéj dawało za parowce tutejszego rozwiązanego towarzystwa żeglugowego 4 miliony lirów. Również ze strony przedsiębiorstw angielskich zgłaszano się o te parowce. Hr. Cavour przybył do Genui, i kilku ministrów jest tu spodziewanych. Powodem tego przyjazdu ma być sprzedaż rzeczonych statków. Podczas tracenia pewnego człowieka, który zabił żonę swoją, zaszły niespokojności w Lagnasco, i na uśmierzenie onych musiano użyć nawet siły wojskowéj. W całych Włoszech, a szczególnie w Rzymie panują znaczne mrozy.

Jedno z pism piemonckich, bardzo podejrzane przeto źródło, utrzymuje, że w Neapolu od dawna istniało stowarzyszenie prowadzące na wielkie rozmiary spekulacye sprzedawania urzędów i dostojeństw świeckich i duchownych, i że należeli do tego wysocy urzędnicy cywilni i wojskowi, a nawet najwyżsi urzędnicy pałacowi. Osoby ubiegające się o urząd lub o awans, musiały się dobrze opłacać chcąc się zapewnić o skutku. Wymiar nawet sprawiedliwości sprzedawany był więcéj dającemu. W Neapolu nie było to wcale tajemnicą; znano siedzibę tego związku i jego naczelnika (pomieniony dziennik piemoncki wymienia nawet nazwisko jednego z naczelników sekcyi w ministerstwie), nikt wszelako nieodważył się położyć koniec téj intrydze. Dopiero biskup Tarentu przedstawił tę rzecz królowi, a ten oburzony do najwyższego stopnia, nakazał natychmist surowe dochodzenie i przyobiecał jak najprzykładniéj ukarać winnych.

Kochinchina.

Pisaliśmy kilkakrotnie o wyprawie przedsiębranéj obecnie przez siły morskie francuskie i hiszpańskie stojące na wodach chińskich, do państwa Annamu, a mianowicie do nadbrzeżnéj jego części zwanéj Kochinchiną. Opowiedzieliśmy równocześnie (patrz *Czas* z 19 września) o położeniu jeograficznem i stanie politycznym tego państwa, oraz o powodach obecnéj wyprawy francusko-hiszpańskiéj. Przypomnimy tu jednak wkrótkości, że państwo Annam zajmuje część Indyj Zagangesowych przyległą Chinom, liczy około 10 milionów mieszkańców należących powiększéj części do plemienia mongolskiego, różniących się wielce pod każdym względem od ludności Hindostanu, czyli Indyj przedgangesowych będącéj plemienia zwanego kaukaskiem, a zbliżonych mową i wiarą do Chińczyków, lecz niżéj stojących od nich pod względem ukształcenia. Część ludności Annamu wyznaje religię Konfucyusza, druga część religię Buddy, a około 300,000 liczą chrześcian katolików prześladowanych srodze przez obecnie panującego cesarza. Państwem Annamu, to rozpadającem się na kilka hołdowniczych niby Chinom królestw (Tonking, Kochinchina i Kambodja) to łączących się w jedno niepodległe cesarstwo, jakiem jest od 1800 r., rządzi teraz despotycznie okrutny monarcha nazwiskiem Tu-Duk prześladując chrześcian, których uważa za polityczną sektę niebezpieczną despotycznemu rządowi. Wiara chrześciańska wprowadzona do państwa Annamu na początku 17 wieku przez misyonarzy francuskich i hiszpańskich, (a może tylko wówczas wprowadzoną powtórnie i rozszerzoną została, gdyż jak są ślady, już w 6tym wieku po Chrystusie, w sąsiednich Annamowi Chinach istniały parafie chrześciańskie a rozkrzewiony tam wówczas chrystyanizm upadł dopiero w późniejszych prześladowaniach, tak iż na nowo prawie w 13 wieku wprowadzony został), rozszerzyła się w 18 wieku, mimo prześladowań jakich przez cały ciąg tego wieku doznawała, aż wreszcie przy końcu tegoż wieku 18go traktaty zawarte przez Francuzów z ówczesnym cesarzem Annamu, Ngajen-Anh zapewniły chrześcianom życie i zabezpieczyły swobodne wyznanie wiary. Lecz od 1820 r. następcy tego cesarza gwałcąc ten traktat z Francyą, prześladują chrześcian, w czém wszystkich przewyższył dzisiejszy władca Tu-Duk więżąc i mordując chrześcian będących zarazem poddanymi francuskimi i hiszpańskimi.

To pogwałcenie traktatów przez cesarza annamskiego Tu-Duka, który między innemi kazał zamordować biskupa hiszpańskiego Diaz w lipcu r. b. — spowodowało obecną wyprawę hiszpańsko-francuską, która żądając zadosyćuczynienia za te mordy i ukarania sprawców, pragnie nadto zdobyć rękojmię wykonania traktatów i zabezpieczyć na przyszłość życie i swobodę wyznania chrześcianom.

Zaczem opiszemy pierwsze działania wyprawy, wspomnieć winniśmy o siłach wojennych państwa Annamu. Cesarz utrzymuje do 50,000 żołnierzy na sposób europejski uzbrojonych bronią z Europy przez kupców dostarczoną, a porty, nadbrzeża i cesarska rezydencya Hue zwana inaczéj Fuczan (dawna stolica zwana Dong-king leżąca w królestwie Tonkin jest miastem daleko większem, 150,000 ludności mającem, lecz w niem cesarz nie mieszka) umocnione są warowniami wzniesionemi pod kierunkiem inżynierów europejskich. Miasto rezydencyjne Hue (przeciw któremu wyprawa hiszpańsko-francuska zwróciła się teraz po zajęciu Turanu) otoczone jest wałem kazamatowanem i rowem $1/2$ mil jeograf. obwodu mającym a uzbrojonem kilkuset działami.

Siły morskie francuskie pod dowództwem contradmirała Rigault de Genouilly opuściwszy wybrzeża Chin północnych po zawarciu znanego traktatu z tem państwem, zgromadziły się przy wyspie Hainan leżącéj niedaleko Chin południowych, a zarazem naprzeciw zatoki kochinchińskiéj Turan, od któréj brzegów leży niedaleko rezydencya cesarza anamskiego Hue. Przy téj wyspie flotylla francuska wzmocnioną została przez okręty hiszpańskie, które z wyspy Manilla przywiozły oddział żołnierzy hiszpańskich. Dnia 29go sierpnia flotylla połączona, nad którą naczelne dowództwo objął kontr-admirał francuski, podniosła kotwicę i popłynęła ku wybrzeżom Kochinchiny. Dnia 31go sierpnia stanęła przed zatoką Turanu w głębi któréj leży miasto tegoż nazwiska nad szeroką rzeką wpadającą do zatoki. Wnijścia do zatoki broni kilka warowni. Admirał Genouilly wezwał gubernatora, aby poddał warownie dając mu do namysłu dwie godziny czasu. Po ich bezskuteczném upłynieniu, flota rozpoczęła ogień, a po zgłuszeniu dział warowni, część wojsk wylądowała i zajęła bez wielkiéj straty jednę warownię po drugiéj, wspierana ogniem z łodzi kanonierskich. O tém zdobyciu warowni nad zatoką Turanu i zajęciu półwyspu tegoż nazwiska, zdaje sprawę w następujący sposób dowódzca wyprawy, wice-admirał Rigault de Genouilly, w raporcie ogłoszonym w *Monitorze* francuskim.

„*Zatoka Turanu 17go września 1858 r.* Panie ministrze! Mam zaszczyt donieść o spełnieniu rozkazów cesarskich co się tyczy zdobycia warowni Turanu i ich zajęcia.

Wypłynąwszy z Yu-li-kan rano 30go sierpnia, dywizya morska francuska, do któréj przyłączył się parowiec hiszpański „Cano“ uzbrojony 10 działami i okręt „Dordogne“ przywożący 450 żołnierzy hiszpańskich z wysp Filipińskich, — zarzuciła kotwice w zatoce Turanu wieczór 31go sierpnia. Rano 1go września wezwałem piśmiennie gubernatora warowni, aby mi je poddał dając mu dwie godziny czasu do namysłu. Gdy wezwanie to zostało bez odpowiedzi, uderzyłem na szańce, które ostrzeliwają przystań i na dwie warownie wystawione przez inżynierów francuskich a broniące ujścia rzeki. Wszyscy kapitanowie, a szczególniéj kapitan Reynauld, wybornie manewrowali w celu zajęcia stanowisk im naznaczonych. Po zajęciu tych stanowisk i po upłynieniu dwóch godzin danych Kochinchińczykom do namysłu, wywieszono chorągiew francuską na wielkim maszcie okrętu „Némésis“ co było znakiem do rozpoczęcia ognia. Równocześnie chorągiew hiszpańska wywieszoną została na maszcie przodowym.

Po półgodzinnym dzielnym ogniu, którego wszystkie strzały dobrze mierzone, trafiały w wyznaczone miejsca, ucichły szańce ostrzeliwujące przystań. Oddziały żołnierzy morskich z okrętów „Némésis“ „Phlegeton“ „Primauguet“ oraz pół kompanii inżynieryi wysadzone na ląd pod dowództwem kapitana okrętowego Reynauld, wdarły się do szańców i zdobyły je przy okrzykach, „niech żyje cesarz“. Szedłem z tą kolumną. Wkrótce potem reszta wojsk francuskich i hiszpańskich wylądowała i ustawiłem je w szyk bojowy naprzeciw warowni, (broniących ujścia rzeki).

Podczas tego działania wielkich okrętów przeciwko szańcom ostrzeliwującym przystań, trzy nasze statki kanonierskie „Mitraille“, „Fusée“, „Alarme“ i parowiec hiszpański „Cano“ strzelały do warowni broniących ujścia rzeki. Po półgodzinnem ogniu, jedna z tych warowni, to jest wschodnia, wyleciała w powietrze z strasznym hukiem; cała kurtyna (mur między dwoma bastyonami) przyległa składowi prochu, zwaliła się do rowu.

Powróciwszy z rozpoznania, które wykonałem pod zasłoną kompanii strzelców hiszpańskich w celu obrania stósownego miejsca na obóz na płaszczyznie półwyspu w bliskości warowni wschodniéj, postawiłem tam obozem na noc wszystkie wojska francuskie pod dowództwem podpułkownika Reybaud i batalion hiszpański pod dowództwem pułk. Oscaritz. Kompanie lądujące oddzielone od batalionu morskiego i oddane pod dowództwo kapitana fregaty, Ribourt, zajęły główne szańce zdobyte. Chociaż przez ostrożność poruszyłem wojska w marsz dopiero przy zachodzie słońca, i chociaż miały tylko dwie godzin drogi, upał był tak wielki, iż kilkunastu żołnierzy padło z trudu.

W nocy z 1go na 2 września kapitan okrętowy Reynauld wspomagany przez inżyniera hydrograficznego Ploix, wymierzył głębokość wody w południowo-wschodniéj części zatoki. Równo ze świtem pięć statków kanonierskich: „Alarme“, „Avalanche“, „Dragonne“, „Fusée“ i „Mitraille“ oraz parowiec hiszpański „Cano“ zajęły, pod kierunkiem kapitana Reynauld, stanowiska przed warownią zachodnią, i po półgodzinnym ogniu warownia „zachodnia“ podobnie jak w wilię „wschodnia“, padła pod kulami dział gwintowych (canons rayés). Zaraz potem kapitan Jaureguiberry wdarł się w ujście rzeki na czele flotyli uzbrojonych łodzi, które stały w bliskości warowni „wschodniéj“. Statki „Dragonne“ i „Cano“, opuściwszy przystań Taranu, stanęły na kotwicy przy wybrzeżu blisko obozu, między półwyspem i wyspą Chan-calao, zakrywając lewe skrzydło korpusu wyprawowego, którego prawe opierało się o warownię „wschodnią“ zajętą przez dwie kompanie naszéj piechoty i pół kompanii piechoty hiszpańskiéj. W téj silnéj pozycyi oczekiwałem armii annamskiéj, która według doniesień naszych misyonarzy, miała ruszyć przeciw nam w sile 10,000 ludzi. Ale do téj chwili armia ta nie ukazała się.

Warownia zachodnia i wszystkie szańce znajdowały się w dobrym stanie; wszystkie były uzbrojone silnie działami żelaznemi i brązowemi wielkiego wagomiaru. Większa ilość dział była bronzowych, w ogóle bardzo pięknych. Wszystkie były na lawetch niedawno zrobionych, a narzędzia artyleryjne znajdowały się w dobrym stanie, o wiele lepszym jak wszystko to cośmy pod tym względem widzieli w Chinach. Nadto w warowni „zachodniéj“ prócz dział na szańcach, znajdował się park artyleryi polowéj z dział bronzowych 6 i 9-funtowych, których łoża osadzone były na wysokich kołach bardzo stósownych do złych dróg krajowych. Wszystkie działa bronzowe przenieśliśmy na pokład naszych okrętów, a żelazne zniszczyliśmy. Kazałem odłożyć na bok dwa pyszne działa bronzowe, aby je ofiarować J. C. Mości Cesarzowi Francuzów i J. K. Mości Królowéj hiszpańskiéj. Broń ręczna którą znaleźliśmy, nie miała nic szczególnego; są to karabiny z fabryk francuzkich i belgijskich. Proch którego znaczną ilość zabraliśmy, jest z fabryk angielskich, kupiony zapewne w Singapore lub w Hong-Kong. Wszystkie przygotowania okazały, iż rząd anamski spodziewał się naszego ataku.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W dniu 11 b. m. podczas próby jazdy na kolei żelaznéj w dworcu rzeszowskim w miejscu nagłego zwrotu z głównego toru lokomotywa „Wisłoka“ wpadła na próżny wóz ciężarowy, zgruchotała go i sama znacznie uszkodzoną została. Nikt wszakże z techników i urzędników kolei nie doznał z tego powodu szwanku.

— Książę Jan Torlonia członek domu handlowego tego imienia w Rzymie, umarł tamże 13go b. m.

— Sąd apelacyjny w Genui skazał trzech ludzi oskarżonych o kradzież hostyi, na całe życie do robót.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 listopada. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza raport księcia Napoleona, w którym jest propozycya, aby zamianować żydów członkami rady jlnéj w Algieryi, aby przez ten akt publiczny oznajmić, iż równouprawnienie wyznań w obec prawa jest zupełnem. Do sprawozdania tego dołączony jest odpowiedni dekret.

Londyn 17 listopada. Mówią, że książę Walii uda się do Berlina.

Kor. Austr. donosi, że nigdzie w Niemczech nie otrzymano depesz giełdowych paryzkich z 16go po południu i wieczór; musiały się przeto telegrafy zepsuć, lecz takowe, jak zkąd inąd *Korresp. Austr.* wie, naprawione już zostały.

Donosiliśmy wczoraj według *Indep.*, że margr. Paiva poseł portugalski, miał przyjechać do Paryża; dziś tenże sam dziennik odwołuje tę wiadomość i pisze, że poseł ten jest w téj chwili w Lizbonie, nie wiadomo wcale kiedy wyjedzie, a okoliczność ta łącznie z pogłoskami krążącemi ciągle o rozruchach w Lizbonie, sprawiła nie małe na giełdzie wrażenie.

Rosyjski pełnomocnik w Chinach i Japonii, hr. Putiatin i hr. Peszurow wiozący depesze z Chin i Japonii do Petersburga, przybyli do Marsylii 13 t. m. na pokładzie parowca „Euxin“.

Wyżéj pod oddziałem „Kochinchina“, wskazawszy powody wyprawy przedsiębranéj obecnie przez Francuzów i Hiszpanów do Kochinchiny, położenie téj krainy i jéj siły wojenne, — zamieszczamy raport admirała Rigault de Genouilly dowodzącego naczelnie wyprawą, o pierwszych jéj działaniach, to jest zdobyciu warowni broniących przystępu do przystani Turanu, a następnie o wylądowaniu wszystkich wojsk i zajęciu połwyspu turańskiego. Dodamy tutaj do tego raportu, że według listów prywatnych z Turanu, wojska wyprawowe obozowały jeszcze 18go września pod zdobytemi warowniami turańskiemi, czekając na przybycie jazdy hiszpańskiéj okrętami z wyspy Manilli; poczem zamierzały ruszyć przeciw ufortyfikowanéj dość silnie stolicy Hue, niedaleko Turanu leżącéj. Wojska hiszpańsko-francuskie spotykają dotąd bierny tylko opór ze strony rządu anamskiego; chociaż jednak w boju niedoznały dotychczas żadnéj straty, wyprawa ta jednak kosztować może Francyę i Hiszpanię wiele ofiar z powodu chorób zaraźliwych szerzących się w szeregach. W obozie pod Turanem umarło w kilku dniach 102 Francuzów. Choroby te wzmogą się w czasie pochodu pod Hue, i straty mogą być znaczne jeżeli cesarz annamski dłuższy stawiać będzie opór, jak się zdaje z dotychczasowych wypadków.

Parowiec przybyły z Nowego Jorku do Europy przywiózł wiadomości do d. 2go b. m. dochodzące. Według nich, Anglia i Francya chciały wziąść w opiekę francuza Belly i jego przedsiebiorstwo tyczące się otworzenia komunikacyi między oceanem Atlantyckim a morzem Spokojnem, przeciw któremu to Bellemu stawała Nikaragua, na któréj terytoryum przedsiębiorstwo to miało się zakładać. Prezydent Stanów Zjednoczonych w proklamacyi swojéj zalecał czujność z powodu Walkera. W Nowym Orleanie ustała zgniła gorączka.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 18 listopada.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	436	433
Ruble obrączkowe agio		8	7
Talary pruskie za 150 zł now.		—	—
Cwancygiery	złł.	—	—
Półimperyały rosyjskie	złł.	8 42	8 32
Napoleondory 20 fr.	„	8 33	8 23
Dukaty holend. ważne.	„	4 86	4 78
„ austryackie	„	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	85¼	84½
Obligacye indemn. z kupon.	„	85 —	84 —
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	86 30	85 50
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99½	99 —
Wiedeń 17 listopada. (telegraf.)		azł.	c.
Augsburg		87	40
Hamburg		77	40
Londyn		102	90
Paryż		40	90
Agio od złota		4	86
5% Metaliki		86	05
4½% „		—	
4% „		—	
3% „		—	
Losy z r. 1834		—	
„ „ 1839		—	
„ „ 1854		115	15
Pożyczka narodowa 5%		86	25
Obligacye indemniz. galic.		83	75
Akcye Bankowe		985	50
„ kredytu ruchomego		243	30
„ kolei francusko-austryackich		264	40
„ kolei północnéj		1720	—
Lwów 15 listopada.			
Dukat holenderski		4 36	4 32
„ austryacki		4 38	4 35
Półimperyał rosyjski		8 —	7 55
Rubel rosyjski		1 32	1 31
Talar pruski		1 29	1 27
Pięciozłotówka polska		1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.		79 25	78 50
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		81 15	80 40
Pożyczka narodowa bez kupon.		82 20	81 40
Warszawa 15 listopada.			
Półimperyały	rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe	„	92 83	— —
kupon		—	— 50
Listy zastawne III okresu	rubli	14 66	14 64
kupon		—	— 23⅚
Wrocław 16 listopada.			
Banknoty austryackie		102⅙	—
Polskie bilety bankowe		89$\frac{5}{12}$	—
„ listy zastawne		87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%		99¼	—
„ „ „ 3½%		—	88
Oblig. kolei krak.-szląsk.		—	80¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Wrocław 15go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 kr. w. a).

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	103 – —	94	74-82
„ żółtéj	90 – 93	85	60
„ na gorzelnię	53	46	42
Żyta	55 – —	52-53	50
Jęczmienia	45	42	40
„ wyborowego	50 – 55	—	—
Owsa dawnego	40 —	37	—
„ nowego	— —	34	30
Grochu	80 – 88	75	70
Rzepiku	127	123	116
Rzepaku ozimego	124	120	115
„ jarego	92	90	86

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar pruski (83½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1 zła. 57½ kr. w. a.)

czerwonéj dawnéj	14	12	—
„ nowéj	15⅚	14½	—
białéj	22	21	19

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano: 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Dębicy* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 17 do 18 listopada.

HOTEL POLLERA. Gerke Wilhelm kupiec z Warszawy. Ostheoss Filip rz. dóbr z Tłumacza. Verloop Kornelli z Odessy. Ratn Adolf ck. urz. z Jasła. Lemberger Józef kupiec ze Lwowa. Wierzbiański Jgnacy ajent z Wiednia. Pfeiffer Józef ck. urz. z Rzeszowa. Trzecieski Zbigniew wł. dóbr, Cisło Józef leśniczy z Dynowa. Müller Wilhelm inż. z Prus.

Wyjechali: Feuerstein Rajmund kupiec do Lwowa. Mieroszewski Stan. wł. dóbr do Karniowic. Mieroszewski Sobiesław wł. dóbr do Pieskowéj Skały. Karnicka Teofila właś. dóbr do Wiednia. Fischer Józefa i Joanna, Schneider Maurycy starosta do Bochni. Köslor Karol dyrek. kopalń. Bakluski Ludwik adwokat do Cieszyna. Heger Wilhelm sekr. ministeryalny do Wieliczki. Gerke Wilhelm kup. do Ołomuńca. Trzecieski Zbigniew wł. dóbr, Cisło Józef Leśniczy do Dynowa. Ostheoss Filip rz. dóbr do Monachium. Verloop Korneli do Holandyi. Müller Wilhelm inż. do Sącza.

HOTEL ROSYJSKI. Franciszek Ciesielski ob. z Tarnowa. Wład. Gołembiowski dym. rotm. szt. z Wrocławia. Antoni Bednarski ob. z Wrocławia.

Wyjechali: Wład. Hołubowicz wł. dóbr do Podola. Konrad Rabel kapitan do Tarnowa. Antoni Bednarski obyw. do Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aleksander Bzowski właśc. dóbr z Polski. Józef Żurakowski, Aleksy Makowski ob. z Paryża. Józef Werner ob. z Galicyi.

Wyjechali: Aleksander Mazewski ob. do Hiszpanii. Jan Kolbuszewski prob. do Jodłowy. Józef Bereśnicki proboszcz do Galicyi.

HOTEL SASKI. Adolf Schütz, Konrad Różański wł. dóbr z Polski. Antoni Kamocki właś. dóbr z fam. z Włoch. Józef Ludwik Mieszkiewicz wojażer z Mielca.

Wyjechali: Karol Malski ob. do Polski. Eustachy hr. Stadnicki wł. dóbr, Jan Lisak ck. urz., Konst. Sulikowski, Władysław Wolski artyści dram., I. Forster c. k. pułkownik do Galicyi.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

TOM IVty SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

przez

SAMUELA BOGUMIŁA LINDE

wydawanego przez **Zakład narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie**, opuścił prasę drukarską.

Szanowni prenumeratorowie mogą takowy odebrać

w Biórze Towarzystwa gosp.-rolniczego Krakowskiego, Ulica szewska Nr. 335/6.

za złożeniem należytości

złr. 3 kr, 20 mk.

Prenumerata na **Słownik ten w sześciu ogromnych Tomach** w 4ce wychodzący, przyjmuje się w Biórze Towarzystwa i wynosi za Tom I *złr. 6 kr. 40*, za każdy następny po *3 złr. 20 kr.* mk. — Ostatni czyli VIty Tom ***rozdany będzie bezpłatnie*** wszystkim tym, którzy poprzednie nabędą.

Dotąd wyszło **Cztery Tomy** i kosztują razem

(955) **≡ złr. 16 kr. 40 mk. ≡** (3-4)

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych

KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA

dla wygody wszystkich Katolików, a szczególniéj dla tych, którzy się wpisali lub wpisać pragną do Bractwa Szkaplerza św. N. P. Maryi z góry Karmelu.

Ułożona przez

Jana Mikołaja Szajnę, Karmelitę.

Wydanie drugie na pięknym papierze, poprawione i znacznie pomnożone.

Książka ta obejmuje **35** arkuszy druku w 12ce, z ryciną na czele i kalendarzem. — Cena jednego egzemplarza **1** złr. **36** kr. mk. a nowemi pieniądzmi **1** zł. **68** centów.

Kto u Wydawcy we Lwowie z góry za dziesięć egzemplarzy zapłaci, dostaje dwa egzemplarze bezłatnie. (913-2)

[993] **W HANDLU** (1-8)

A. BIASION W KRAKOWIE

są ustanowione w nowéj monecie austryackiéj następujące nader umiarkowane stałe ceny **papierów listowych** z najlepszéj fabryki francuskiéj:

za 1 zła. 30 c. { 100 ćwiartek papieru listowego welinowego, i 100 sztuk kopert odpowiednich.

za 1 zła. 80 c. { 100 ćwiartek papieru kolorowanego w prążki, i 100 sztuk kopert dtto dtto

za 2 zła. 50 c. { 100 ćwiartek papieru (Fantaisie), i 100 sztuk kopert.

za 1 zła. 50 c. 100 Biletów wizytowych jednowierszowych wyciskanych.

za 2 zła. 10 c. 100 Biletów dwuwierszowych.

Na powyższym papierze mogą być wytłoczone *gratis* litery początkowe nazwiska.

MORASA ŚRODEK na wzmocnienie włosów.

Przewyższający wszelkie dotąd używane w tym celu środki w swych skutkach jako też i przyjemność.

Już po trzechdniowem nacieraniu włosów za pomocą gąbki, znosi się formowanie łuski, przez co wzmacnia cebulki włosowe, przyspiesza rośnienie włosów i nadaje im miękkość i połysk jedwabisty. W urządzeniu tego środka uważano na skład chemiczny włosów i starano się znaleźć środek między częściami pobudzającemi i wzmacniającemi.

Jedynie prawdziwy ten środek urządza się w fabryce

A. Moras & Comp. w Kolonii.

Główny Skład

w Aptece pod „Barankiem“

W. Molędzińskiego w Krakowie.

Cena 1 flaszki **1 złr.** mk. (985-1)

Podpisana Główna Agencya najw. koncesyowanego

LIPSKIEGO ZAKŁADU ZABEZPIECZENIA OGNIOWEGO

podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, że swego kilkoletniego Reprezentanta Głównéj Agencyi dla Galicyi Zachodniéj

pana **H. Mendelsohna** w Krakowie

od d. 1 listopada b. r. począwszy, do prawomocnego wystawiania dokumentów assekuracyjnych upoważniła.

Wiedeń w Październiku 1858.

Główna Agencya najw. konc. *Lipskiego Zakładu Zabezpieczenia* ogn.

R. S. Spitzer.

Z odwołaniem się na powyższe ogłoszenie, pozwala sobie podpisany najw. konc.

Lipski Zakład Zabezpieczeń ogniowych

do przyjmowania wszelkich zabezpieczeń przeciw szkodom ogniowym polecić. Premie obliczają się jak najtaniéj, a szkody wymierzają i wypłacają się na podstawie najsłuszniejszéj i najspieszniéj. Szczytna słynność, jaką Zakład ten od dawna pochlubić się może, dają w tym względzie dostateczne świadectwo.

Wszelkie objaśnienia udzielają się jak najchętniéj, jak również formularze ofert zabezpieczenia bezpłatnie — w Biórze podpisanego na Stradomiu pod Nr. 15, oraz w Agencyach we wszystkich prawie miastach Zachodniéj Galicyi ustanowionych.

Kraków dnia 31 października 1858.

H. MENDELSOHN,

(952-1-3) Główny Agent najw. konc. *Lipskiego Zakładu Zabezpieczeń ogniowych.*

J. JURISTOWSKI

ma zaszczyt oznajmić, iż za przyzwoleniem Zwierzchności otworzył

HANDEL TOWARÓW MIESZANYCH

pod N. **29** i **30** naprzeciw łac. kościoła katedralnego we Lwowie, gdzie się poprzednio znajdował **SKŁAD** pana Karola Wernera.

Zawarłszy z panem Karolem Wernerem ugodę, iż z głównego jego *Składu* utrzymywać będzie

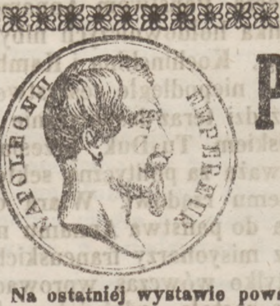
SKŁAD KOMISYJNY

i sprzedawać towary

po tych samych cenach, co w **SKŁADZIE** głównym,

uprasza tenże z zapewnieniem najrzetelniejszéj usługi, o łaskawe względy

[960] także i dla nowego przedsiębiorstwa handlowego. (2-3)



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA.



Na ostatniéj wystawie powszechnéj w Paryżu, wedle świadectwa *Gazety wiedeńskiéj*, z pomiędzy wszystkich innych podobnych domowych środków lekarskich, **jedynie i wyłącznie** zaszczycone **pierwszym medalem**; przez co najwyższy ten wyrok zgromadzenia między-narodowego przysięgłych, dostarczył niczém niezbitego dowodu świadczącego o niezrównanéj dobroci i wartości tego preparatu w porównaniu z wszystkiemi wyrobami w kraju i zagranicą.

Jedyny główny skład przesyłek: Apteka pod Bocianem w Wiedniu, Sukiennice. naprzeciwko hotelu Wandla.

Cena pudełka oryginalnego zapieczętowanego **1 złr. 12 kr.** k. m. Dokładny przepis użycia wo wszystkich językach.

Proszki te Seidlitza wybornie sprawdzone w tysiącznych przykładach wieloletniego doświadczenia, uzyskały sobie w mieście i na wsi tak powszechne uznanie, że obecnie sława ich daleko poza granice cesarstwa sięga. — Jakie skutki wywierać może niezawodna siła lekarska proszków seidlitzkich Molla, mianowicie **w cierpieniach żołądka i żywota**, jaką pomoc przynosi w cierpieniach wątrobianych, w zatkaniu, hemoroidach, zawrocie, biciu serca, uderzeniach krwi, zamuleniu, pieczeniu i innych chorobach kobiecych: to wszystko uważaném być musi jako rzecz udowodniona, a niezliczona liczba osób z osłabionemi nerwami, przez rozsądne używanie tych proszków nie raz już znacznéj doznała ulgi i nowych sił nabyła.

Główny Skład **w Krakowie** utrzymuje **Kirchmayer i Syn.**

Zamówienia dla Galicyi upraszam czynić po następujących firmach:

KRAKÓW **Sawiczewski Flor.** *Biała* aptekarz Keller. *Brody* Fr. Deckert. *Brzeżany* B. Neranzi. *Czerniowce* Różański. *Dobromil* Ludwik Stolzig. *Gwoździec* W. Hayder. *Jasło* Józef Rohm aptekarz. *Kołomyja* J. Zachariasiewicz. *Kenty* Fr. Jaerschel. *Lwów* Karol Ferd. Milde. *Makow* Maier E. *Nowy-Sącz* Wojcikowski D. *Oświęcim* A. Polaczek. *Przeworsk* Janiszewski W. *Sambor* Kriegseisen J. *Sanok* J. Żarewicz. *Suczawa* E. Botezat. *Staremiasto* Sohzanik. *Stanisławów* aptekarz Tomanek. *Tarnów* Jul. Reid. J. Jahn. C. Marya C. Sidorowicz aptekarz. *Radauc* Resch. *Rzeszów* J. Schaitter. *Tarnopol* A. Morawec. *Tyśmienica* Karol Neki. *Wadowice* Schwarz i Heinn. *Złoczów* Feliks Pettesch. (207-35-55) ***A. Moll*** w Wiedniu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	321‴ 45	+ 0'6	86	wschodni słaby	pochmurno	śnieg		
	10	323 00	— 0 1	93	zachodni „	„	po południu śnieg	— 2'4	+ 0'6
18	6	326 52	— 2 2	90	„ „	„			

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*